

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględ-  
niane do dnia 7.

# SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca

„Wszystcy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem na listanych ko-  
respondencyi śmiała dyskre-  
cya.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy  
w zapasie.

Zwyciężyć musimy, gdy zjednoczymy nasze myśli—moralne i materyalne wspierać się będziemy.

## Jak pojmuje nauczycielstwo ludowe swą „pragmatykę służbową“?

(Głos z kraju).

Los nauczycieli ludowych zawsze był smutny. Przysłowie: „Komu bogi były wrogim, zrobiły go pedagogiem“, znano już przed wiekami. I u nas stronnictwo rządzące nigdy nie widziało swego interesu w popieraniu dążeń nauczycieli do zdobycia lepszej doli, znośniejszego bytu, to też zwalczało nauczycielskie postulaty na seryo, a nawet kpinami lub żartami. Gdy jednak przebrała się nareszcie u nas miara cierpliwości, gdy nędza nasza doszła do zenitu — wtenczas to nauczycielstwo, zwykle potulne i uległe, na głos dzwonu wiecowego ruszyło gromadnie, na wet z najdalszych, z zapadłych kątów kraju do stolicy i tam podniosło głośny okrzyk rozpacz, widoczny dla całego świata protest przeciw swemu uciskowi. Wtedy dopiero Sejm podwyższył płace nauczycieli, *nie uwzględnił jednak naszych zasadniczych żądań*, nie zrównał naszych płac z trzema ostatnimi stopniami płac urzędników państwowych.

Było to w r. 1907. Od tego czasu jednak ceny wszystkich warunków życiowych poszły tak nagle w górę, że dziś nauczycielstwo znów podnosi swe dawniejsze, zasadnicze żądania co do płac, *ale oprócz tego żąda jeszcze dokładnego określenia i uporządkowania stosunków służbowych, a nawet wielu z nauczycielstwa to drugie żądanie wysuwa na czele*, bo jakże boleśnie każdy z nas odczuł to na swej własnej skórze, że jest zdany na łaskę i niełaskę zbyt wielu czynników, od wójta do rady szkolnego i wielu z nich musimy sobie zniewalać „czapkę“, „solą“ a nawet i „papką“, aby tylko nie ponieść szkody. — Nauczyciel nie może zwykle swego zdania wypowiedzieć, aby się tylko komu nie naraził i musi żyć jakby w jakimś absolutnym państwie.

To też musimy żądać jasnego i dokładnego określenia tych z naszych stosunków służbowych, które są dla nas rzeczą najważniejszą t. j. 1) *posuwania na wyższe stopnie płac*, 2) *awansu ze względu*

na różne rodzaje posad — i 3) *uregulowanie kar*.

Otóż ustanowienie dokładnych przepisów, obejmujących całość stosunków nauczycielskich, a szczególnie w tych trzech wyżej wymienionych sprawach, rozumiemy jako *nauczycielską pragmatykę służbową*. Takiej pragmatyki nie mamy mimo twierdzenia p. wiceprezylenta Dembowskiego i takiej pragmatyki żądamy. Dzisiaj bowiem dzieją się takie anomalie, że zostaje kierownikiem nauczyciel, który ma 4 lata służby, a nie ten, co ma ich 25; — że egzamina do szkół wydziałowych nie znaczą przy ubieganiu się o posady przy szkołach ludowych; że wyraz „może“ w art. 6. ust. szk. z d. 16/6 1905 o prawie prezenty Rada szkolna krajowa w praktyce tłumaczy przez „*jak mi się podoba*“ i t. p. To są fakta, które obijają się także o uszy p. Dembowskiego, ta im faktom nikt, mający sumienie, zaprzeczyć nie może. Aby zatem takich faktów unikać, aby unikać krzywd o pomstę do Boga wołających, to ze względu na wyżej wymieniony punkt drugi, ze względu na awans, żąda nauczycielstwo, aby

1. zostały uwzględnione lata służby,
2. aby każdy egzamin z odznaczeniem dawał pierwszeństwo o pewną ilość lat,
3. aby służbę *zaczynano* w szkołach najniższej kategorii i stopniowo przechodzono do wyższych kategorii,
4. aby nauczyciele szkół wydziałowych mieli pierwszeństwo przy staraniu się o posady kierowników przy szkołach pospolicznych,
5. aby posad kierowników *nie obsadzały Rady szkolne okręgowe* prowizorycznie benjaminkami inspektorskimi, których następnie rzekomo „*trudno*“ i „*nie wypada*“ usuwać z zajmowanych posad nawet na rzecz starszych, zasłużeńszych nauczycieli,
6. aby *zniesiono* w większych miastach prawo prezenty, z którego to prawa korzystają dziś przeważnie krewni i znajomi burmistrzów, radnych itd., a z którego nie mogą korzystać nauczyciele, w danym mieście nie znani, chociaż gdzieindziej gorliwie pracowali długie lata dla całego kraju,

7. aby *spensjonowano z urzędu* tych, którzy skończyli przepisana ilość lat służby i otworzono temsamem i dla innych drogę awansu,

8. aby tym, którzy ukończyli 30 lat służby, a nie dosłużyli się posady kierownika lub dyrektora dla braku miejsca, przyznano pobory i prawa rzeczywistych kierowników, względnie dyrektorów,

9. aby w celu przeprowadzenia powyżej proponowanej reformy wydano *urzędowy szematyzm* z potrzebnymi datami i podzielono kraj na obwody pewne tak, iżby nauczyciel z zachodu Galicyi nie potrzebował wędrować na wschód i odwrotnie,

10. aby nauczyciel miał prawo zrzeczenia się przypadającej nań posady n. p. ze względów rodzinnych i t. p.

Oto są żądania nauczycielskie, może jeszcze niedokładnie sformułowane, ale w każdym razie mogą one stanowić materiał do dyskusyi w tym kierunku.

Ustanowienie takich stałych zasad awansu miałyby dla nauczycieli zbawienne i doniosłe znaczenie, bo: 1. ustaloby ciągle podawanie się o posady, które daje władzom tyle czynności, a połączone jest ze znacznymi, zwykle daremnymi kosztami na jazdy, przyjęcia, prezenty i t. p.,

2. każdy wiedziałby *kiedy i czego* się dosłuży,

3. ustałyby wszelkie intrygi, oszczerstwa, plotki, skargi i krzywdy, któremi kontrkandydaci usiłują sobie zaszkodzić,

4. nastąpiłyby: zgoda, spokój i ochota tak potrzebne do tej ciężkiej pracy wychowania i nauczania.

K.



## Religia w nauczaniu i wychowaniu.

### II.

Nasi pedagogowie nie zastanawiają się nad tem, że na takie zmienianie zapatrywań zużywa się energia młodzieńca, że mijają najlepsze lata życia tak, że na jakąś działalność pozytywną zabraknie już zwykle sił i czasu. Przecież to wpajanie w dzieci zasad kłamliwych, z nadzieją, że się ich młodzież później sama oduczy, jest monstrualne! A monstrualność tę popelnia się może nie zawsze zupełnie świadomie, nie zawsze z całym poczuciem jej cynizmu, ale konsekwentnie i niezłomnie.

Dążyć więc winniśmy do definicyi: **Szkoła przyszłości musi być oparta na prawdzie**, która wobec dzisiejszego stanu wiedzy, stanowczo się nie zgadza z nauką kościoła. Ponieważ zaś nauka kościoła jest tłem, podstawą i wytyczną dzisiejszego wychowania, więc chcąc być w zgodzie z własnym sumieniem, uczciwy wychowawca musi dojść do kon-

kluzyi: *Potrzeba nam innej, nie klerykalnej szkoły.*

Dzisiejszą naukę jednego wyznania zastąpić należy *dziejami uczucia religijnego* w ogóle. Dopiero religia porównawcza, będąca w najgłębszym tego słowa znaczeniu nauką dziejów kultury ludzkiej, spoi i złączy w jednolitą całość wszystkie inne wiadomości ze szkoły wyniesione, *da światopogląd prawdziwy*, umożliwi orientację w chwili obecnej i ułatwi tworzenie jasno określonych planów postępowania na przeszłość.

W ten sposób wyrośnie pokolenie, świadome swych celów wyższych, przejęte ultraizmem i będzie na prawdę — szczęśliwe. Bo ciężko grzeszą ci, którzy mówią, że prawda zdiera urok z życia, że młodych zniechęca do życia. Nie zna bowiem szczęścia — kto prawdy nie poznał, bo tylko w niej jest piękno! To są strachy na Lachy!

Nie lekceważymy obaw wszystkich tych, którzy w trzymaniu się *status quo* w nauczaniu religii widzą jedyną rękojmię ładu i uczciwości w świecie, ale niechże oni zechcą zastanowić się nad tem bliżej. Czy naprawdę dzisiejsze wychowanie religijne jest podporą w życiu etycznym? Macie przecież szkoły takie, jakich chcecie; zaostrzacie ciągle przepisy, pilnujecie spełniania praktyk religijnych, w całą naukę technicizie ducha klerykalnego — a pomimo to, właśnie wy jedni utyskujecie na upadek moralności wśród młodzieży.

Cóż możecie jeszcze zrobić? . . . . . Pomnożył lekce religii, ilość nabożeństw, spowiedzi i sodalicyi, otoczył młodzież gęściejszą siecią szpiegowań. — Czyż naprawdę wierzycie w skuteczność tych sposobów? Nie . . . w to nikt rozsądny wierzyć nie może!

Rozumie się dziś powszechnie, że kamulem dla złych skłonności są nie praktyki religijne i znajomość dogmatów — ale *zrozumienie i ukochanie etycznych ideałów przez religię głoszonych*. Jeżeli tak jest, to moralność nie ucierpi na zastąpieniu dzisiejszych wykładów katechety przez naukę religijnych wierzeń w ogóle, *bo najogólniejsze podstawy etyczne są wspólne wszystkim religiom*, które rozwijają się kolejno jedne na podstawie drugich, zawsze sobie nawzajem ducha udzielały. Przeciwnie, świadomość ideowej łączności, wspólności prób, marzeń i ekstaz, zbliży ludzi do siebie, natchnie wzajemną miłością i umożliwi nadejście tego, co kościół nazywa „*królestwem bożem na ziemi*“ — a co nauczycielspołecznik określa słowami „*braterstwo ludów*“. *Do tego wielkiego celu chcemy młodzież przygotować.*

Usunawszy ze szkoły *jednostronność*, powodowaną jej klerykalnym kierunkiem, będziemy mogli rzeczowo traktować wszystkie nauki. Dziś n. p. wobec

podręczników historycznych po sekiarsku pisanych, nie możemy mówić o znajomości historii ojczystej. Zarzuty, uczynione podręcznikom historii polskiej, można dosłownie zastosować do podręczników historii powszechnej, z których wypływa, że Luter był zbrodniarzem, noc św. Bartłomieja chwałą katolickiej Francji, rewolucya francuzka zakałą ludzkości, Izabela hiszpańska wzorem cnót itd. Wszystko to bierze się ze stanowiska kościoła katolickiego — gdzież tu się więc może prawda zmieścić?

W dalszym ciągu autorka poświęca sporo miejsca i wiele pięknych uwag w kierunku wychowania domowego, dodając, że zadaniem matki wykształconej jest: przygotować dzieci do zrozumienia prawd, które szkoła przed nimi roztoczy w przyszłości nakoniec stawia konkretne wnioski dodając, że chwila obecna jest tego rodzaju, że nie upoważnia do optymistycznej wiary w prędkie spełnienie dążeń postępowych, bo prąd klerykalny, którego lekceważyć nie należy, jest poważnem niebezpieczeństwem dla wolnej myśli, choć niezawodnie krótkotrwałem. Licząc się z tem, należy jasno sytuację oceniać i nie łudzić się. Wszelkie znaki na niebie i ziemi zapowiadają tendencję wsteczną: *zmora szkoły wyznaniowej* na nowo zaprzęta umysły tak, że na korzystne zmiany w sposobie wychowania publicznego, chyba liczyć, na razie nie można. Tutaj nie ma co czekać — trzeba działać.

Należy założyć organizację, okolo której mogliby się grupować wszyscy wolnomyślni rodzice, porozumiewać się i wspólnie ułożyć plan postępowania, *któryby zasadniczo zmienił kierunek wychowania ich dzieci*. Bez takiej organizacji nie wiemy, ile nas jest, a każdy z osobna absolutnie nie zrobi nic może. Zebrawszy się razem i policzywszy się, będą mogli wolnomyślnie rodzice pomyśleć o założeniu prywatnej szkoły ludowej i średniej z planem zupełnie samoistnie ułożonym i konsekwentnie przeprowadzonym.

Próby w tym kierunku robi się od kilku lat na szeroka skalę na zachodzie, a nawet w Warszawie podjęto odpowiednią akcją (szkoła p. Cichniskiej.)

Streszczając powyższe wywody, stawia autorka następujące żądania:

a) w pierwszej linii, szkoła żeńska oparta na postulatach wolnej myśli, wychowuje kobiety, zdolne do rozwijania umysłów dziecięcych;

b) dzieci od najpierwszych lat życia, żyją w atmosferze prawdy, uczą się kochać i szanować ludzi i przyrodę;

c) młodzież kształci się w szkole bezwyznaniowej, w której naukę jednego wyznania zastąpiło historią uczuć religijnych w ogóle, w której

wszystkie nauki stanowią harmonijną całość — a mają za cel: *wychowanie wolnych, a więc szczęśliwych ludzi*.



### Skąd się oni wzięli...?

Przed kilku tygodniami wyczytaliśmy w „*Dzienniku urzędowym*” Rady szkolnej krajowej całą litanię stale mianowanych inspektorów szkolnych. *Skąd się oni wzięli?*... takie pytanie mimowoli nasuwa się na usta nauczycielstwa, które nigdzie nie czytało konkursu na opróżnione posady inspektorskie, ani też nie wiedziało, że dotąd siedzieli na nich w charakterze prowizorycznych inspektorów tak zwani pomocnicy inspektorów, powołani z różnych stron kraju nauczyciele.

Ostatnią nominacją odsłoniła Rada szkolna karygodną samowolę, krzydzącą w wysokim stopniu nauczycielstwo ludowe a w szczególności kierowników szkół więcejklasowych, którym w myśl ustawy, normującej posady inspektorów okręgowych, dano możność starania się o nie, jako o najwyższy szczebel awansu. Rada szkolna lękając się widocznie, by na posadę inspektorską nie trafił się kandydat wolnomyślniejszy a posiadający wszelkie warunki do jej osiągnięcia, zignorowała ustawę i poradziła sobie inaczej. Oto, jak widzimy z wspomnianej nominacji, powołuje na posady inspektorskie *cichcem*, upatrzonych zdawna kandydatów, przeważnie lizunów władz lub benjaminków wysokich dygnitarzy i po roku lub dwóch służby prowizorycznej, *bez ogłaszania konkursu* mianuje ich stałymi inspektorami. W ten sposób np. w szeregu nowomianowanych, został inspektorem jeden pan, którego wyłączną zasługą, kwalifikującą go na to stanowisko, było tylko to, że przez czas jakiś pełnił obowiązki *pisarza w kancelaryi ks. biskupa Bilczewskiego*.

Wprawdzie nowy ten proceder forsowania pupilków swoich na stróżów oświaty, wprowadziła Rada szkolna po raz pierwszy, jednak nauczycielstwo musi się jak najkategoryczniej zastrzedz przeciwko tej niepożądaney zdobyczy na polu *rozszerzenia autonomii* Rady szkolnej, aby uniknąć precedensu do podobnych czynów na przyszłość!

Nieprawdaż... że coraz to lepiej!



### Niemcy w Galicyi a namiestnik Bobrzyński. \*)

Właśnie w chwili, kiedy rząd centralny uzyskał sankcyę ustaw, odbierających słowiańskim mniejszo-

\*) Artykuł „Naprzodu“ z dnia 7. listopada b. r.

oiom narodowym w czterech niemieckich prowincjach Austrii prawo utrzymywania szkół, w Galicyi namiestnik dr. Bobrzyński obiecał deputacyi Niemców galicyjskich założenie seminarium polsko-niemieckiego.

Nic dziwnego, że ta szczodroblliwość polskiego namiestnika wobec Niemców wywarła w kraju przykre wrażenie. P. Bobrzyński uznał tedy za stosowne tłómaczyć się w oficjalnym komunikacie w urzędowej „Gazecie lwowskiej“ i zapomocą półoficjalnej korespondencji swego „przybocznego“ p. Mendelzona w „Czasie“.

My, stojąc na stanowisku programu socjalno-demokratycznego, byliśmy pierwsi za uznaniem praw mniejszości narodowych, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Ale sprawa Niemców galicyjskich nie da się traktować szablonowo, bo wygląda ona odmiennie niż inne kwestye mniejszości narodowych.

Niemcy w nielicznych koloniach galicyjskich stanowią znikomą, beznadziejną garstkę, która częścią się asymiluje, częścią zaś emigruje z Galicyi do Prus. Jest to proces historyczny, na który oozu zamykać nie wolno, i którego powstrzymywać społeczeństwo polskie i sami owi Niemcy nie mają chyba najmniejszego interesu.

Gminy te niemieckie w Galicyi mają swoje szkoły niemieckie i wogóle ich położenie pod względem praw narodowych jest tak wyjątkowo dobre, że żadna inna mniejszość narodowa w Austrii podobnem poszczycić się nie może. W chwili, kiedy sankcyowano świeżo *lex Axmann* odcina tysiocom Polaków zamieszkałych w Wiedniu możność utrzymywania polskich szkół dla swych dzieci, garstka Niemców galicyjskich miałaby otrzymać w prezencie jeszcze seminarium! Niemcy coraz brutalniej występują w Austrii przeciw prawom narodowym Słowian, a sami mają otrzymywać coraz nowe przywileje!

Namiestnik galicyjski powinien zrozumieć, że minęły już czasy, kiedy Austrija była państwem niemieckim, kiedy niemieczyzna i Niemcy mieli w tem państwie wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko.

Ale p. Bobrzyński tłómaczy swój postępek w ten sposób, że lepiej będzie, jeżeli nauczyciele szkół niemieckich będą wychowywani w seminarium polsko-niemieckim, aniżeli gdyby do tych szkół byli importowani nauczyciele-hakatyści z seminarjów pozagalicyjskich. Jest to licha wymówka, bo każdy przecie widzi, że tu idzie tylko o zaskarwienie sobie łask Niemców. Nikt i nic nas nie zmusza do stworzenia Niemcom nowej pozycyi w kraju, a taką byłoby właśnie seminarium, mające na celu produkowanie niemieckich nauczycieli dla Galicyi. Czy bez najmniejszego powodu mamy im sami dobrowolnie robić taki prezent? Nie jesteśmy tak bogaci, ażeby najbo-

gatszemu narodowi w Austrii robić podarunek. Nam nikt nie darował, nawet to, co nam się jaknajsluszniej należy, musimy sobie na Śląsku piędź po piędzi wywalczać. A dlatego wyłącznie, by p. Bobrzyński miał łaski u Niemców, wzmacniać ich pozycyę w Galicyi, to chyba byłoby już za wiele!

*Sejm nie powinien się na to zgodzić.* A nieprawdę pisze „Gazeta lwowska“, twierdząc, że rząd może takie seminarium założyć bez pytania się sejmu, bo sejm już raz w ustawie, uchwalonej w r. 1907 na wniosek p. Bobrzyńskiego, uznał możliwość założenia jednego seminarium polsko-niemieckiego w Galicyi. To ogólnikowe uznanie możliwości nie wyczerpuje kompetencyi sejmu: rząd musi w konkretnym wypadku zażądać konkretnego oświadczenia się sejmowi, czy takie seminarium jest już potrzebne i w której miejscowości jest potrzebne. P. Bobrzyński chciałby sejmowi odebrać to prawo, — a mimo to nazywa on siebie „autonomistą“... Galicyjska maskarada!



## Iszy polski kongres pedagogiczny pod batutą wszechpolskichmacherów.

(Ciąg dalszy).

W sekcji szkolnictwa ludowego o seminarjach nauczycielskich, wygłosił p. F. Szczurkiewicz odczyt *O dwutypowych seminarjach nauczycielskich.*

Wedle zdania referenta obecny podział seminarjów na typy nie zawiera zasadniczej różnicy. Tak zw. seminarja wyższego typu dla miast mają prawie jednakową ilość godzin (!!) na przedmioty ogólnie kształcące, co seminarja niższego typu. Różnią się zaś tylko kierunkiem zawodowego wykształcenia; kiedy bowiem pierwsze kładą nacisk na wykształcenie *językowo-rysunkowe* — to drugie na wykształcenie *przyrodniczo-rolnicze*. Zatem dwutypowe seminarja co do wartości są jednakowe (!) i dają te same prawa (!) seminarzystom. W dalszym ciągu popada mowca w sprzeczność sam ze sobą, mówi bowiem, że uczeń seminarjum niższego typu, chcąc przejść do równorzędnej klasy seminarjum wyższego typu, musi poddać się egzaminowi uzupełniającemu z tych przedmiotów, których udziela się w mniejszym zakresie w niższotypowym seminarjum.

Referent mniema, że złe nie tkwi w typowości seminarjów, ale w ogóle w całym systemie ustroju seminarjów, dlatego dążyć należy do reformy seminarjów w duchu podniesienia poziomu kształcenia i potrzeb postępu, a osiągnąć się to da tylko przez:

1) przyjmowanie do seminarjów uczniów z ukończoną niższą szkołą średnią lub 4. klas. wydziałowemi.

2) Z 3 klasy wydziałowej przyjmować na kurs przygotowawczy.

3) Rozszerzyć czas trwania nauki w seminarjum z 4 na 5 lat.

W dyskusyi zabrał głos p. Smulikowski i wykażał niejasność poglądów referenta na dwutypowość

seminaryów a nawet na rozbieżność sądów. Raz bowiem dowodzi, że typowość jest w nazwie tylko, a nie w treści, a innym razem przyznaje, że w seminariach niższego typu uczą niektórych przedmiotów mniej. Mowca sądzi, że bez względu na to, czy referent będzie bronił dwutypowości, czy nie, czy spotrzeże różnicę, czy nie, to faktyczna różnica między typami siłą rzeczy istnieć będzie.

Już sama Rada szkolna krajowa najwyraźniej zaznaczyła różnicę między obu typami, nazywając jedne *rusunkowo-językowemi*, a drugie *przyrodniczo-rolniczemi*. Tendencja konserwatystów w tworzeniu dwutypowych seminariów jest tak widoczna, różnica między innemi jest tak namacalna, że bije sama w oczy. Tendencja ma na celu, aby odgrodzić wieś od miasta a nauczycielstwo zróżniczkować. Trudno uwierzyć wywodom referenta, że różnicy niema, gdy się zważy, że uczeń z niższego typu chcąc przejść do równorzędnej klasy seminarium wyższego typu, musi zdawać uzupełniający egzamin. O ileż pogłębi się różnicę między maturzystą jednego seminarium a drugiego — ergo — nauczyciel z ukończonem seminarium niższego typu nie dostanie się do miasta. A zatem różnica jest, mimo wywodów referenta.

Przemawiali jeszcze pp. *Lutozłowski, Sierakowski-Knobloch, Lam, Boyger, Stachoń, Zdęk i Patka*. Wszyscy mowcy stali na stanowisku jednolitego seminarium, beztypowego i oświadczyli się za zatrzymaniem utrakwizacji i języka niemieckiego, względnie, za wprowadzeniem jednego z żyjących języków.

Poczem uchwalono pierwszy wniosek referenta, zdążający do podniesienia poziomu seminarium nauczycielskiego a nadto dodatkowe wnioski mowców, jak: 1) przyznanie abiturjentom prawa słuchaczy zwyczajnych na uniwersytecie, 2) zaznajamianie uczniów seminarium z pedagogią narodową, 3) P.-l. Tow. pedagogiczne ma zająć się wydawnictwem dzieł pedagogów polskich.

Następnie p. *Longchampsówna* wygłosiła referat o reformie szkół wydziałowych żeńskich, p. *K. Jaworski* ref. szkół wydział męskich i p. *Bieniowski* o dwutypowych szkołach ludowych.

Wnioski referentów przedłożono na popołudniowem plenarnem posiedzeniu.

### Plenarne obrady popołudniowe

rozpoczęły się od referatu *J. Danzinger*a z Krakowa w sprawie

#### „umysłowo upośledzonych dzieci”,

który z braku czasu przeniesiono z sekcji szkolnictwa ludowego na plenum.

Referent w rzeczowo i źródłowo opracowanym wywodzie określił dziedziczność i otoczenie jako dwa główne czynniki kształtujące nasze moralne i intelektualne życie. W dalszym ciągu podał referent podział dzieci anormalnych na poszczególne kategorie, tudzież odpowiednie środki pedagogiczne. — Opieka kraju nad anormalnymi z powodu wielkich kosztów jest niewystarczająca i przez cały szereg lat była bezowocna. Dopiero rozporządzenie min. Marcheta z r. 1907 stanowi punkt zwrotny w ochronie anormalnych, od tego też czasu wszystkie kraje austriackie (z wyjątkiem Dalmacji, Bukowiny i niestety Galicji) żywo poczęły się interesować tą kwe-

stwą, stwarzając szkoły pomocnicze, zakłady wychowawcze dla anormalnych itd.

I tak posiada Niższa Austria 14 zakładów i szkół dla anorm., Austria Wyższa 2, Solnogród 2, Styrya 2, Karyntya 1, Tyrol 1, Przedarulania 1, Kraina 1, Czechy 4, Morawy 1, Śląsk 1.

Austria posiada ogółem 17 zakładów, w których znajduje umieszczenie 890 dzieci anorm., szkół zaś dla anorm. 11, w których pobiera naukę 545 dzieci, Niemcy zaś n. p. 900 oddziałów, w których pobiera naukę 20.000 dzieci, podczas gdy w Austrii 45.000 umysł. upośledzonych pozostaje bez opieki. *Najwięcej zaniedbania przedstawia Galicja*, gdzie w okolicach podkarpackich całe wsie przepelnione są idyotami i kretynami pozostawionymi łasce Bożej.

Referent przedłożył następujące wnioski:

I. a) Celem podniesienia wykształcenia pedagogicznego kandydatów na nauczycieli szkół lud. należy w seminariach naucz. pogłębić naukę psychologii elementarnej i uzupełnić działem psychologii patologicznej; b) Nauka pedagogii i dydaktyki, winna być uzupełniona wiadomościami odnośnie do dziatwy anorm.; c) Na obu uniwersytetach krajowych należy utworzyć katedrę pedagogii i psychologii eksperymentalnej na wzór uniwersytetu w Jenie, gdzie nauczyciele różnej narodowości szukają ożywczego źródła na najnowszych badaniach opartej wiedzy pedagogicznej.

II. Wobec tego, że największy procent zdegenerowanej dziatwy rekrutuje się z rodzin alkoholików, winny towarzystwa oświatowe odczytami połączonymi z obrazami świetlnymi wykazać ludowi zgubne skutki.

III. We wszystkich miastach należy przy istniejących szkołach lud. otworzyć w razie potrzeby klasy pomocnicze „Förderungsklassen“ dla dzieci o wolnem toku wyobrażeń.

IV. Dla różnej kategorii dzieci anormalnych, z wyjątkiem kretynów, należy w większych miastach a przynajmniej we Lwowie i Krakowie, zorganizować kilkuklasowe specjalne zakłady z internatami, dla tych dzieci, których stan umysłowy wymaga ciągłej opieki pedagogiczno-lekarskiej.

V. Należy się domagać utworzenia specjalnych zakładów dla dzieci obciążonych często się powtarzającą epilepsją.

VI. Przy zakładach dla obłąkanych należy założyć specjalne oddziały dla kretynów.

VII. Należy rozciągnąć dalszą opiekę nad dziećmi, które ukończyły szkoły dla anormalnych.

VIII. Należy utworzyć instytucję lekarzy szpitalnych obznajomionych gruntownie z psychologią dziecka celem poddania dzieci nowowstępujących do szkoły lud. ścisłemu i wszechstronnemu badaniu lekarskiemu.

IX. Należy dolożyć wszelkich starań, aby rząd centralny i autonomiczny wziął w swe ręce cały kompleks spraw dotyczących opieki nad dziećmi anormalnemi.

X. Należy obudzić ofiarność publiczną przez założenie stowarzyszeń scentralizowanych o jednolitej organizacji, które podobnie jak to czyni dla spraw oświatowych Tow. Sz. Lud. roztoczyły opiekę nad

anormal. działwą niezależnie od ewentualnej akcy rządu.

Wnioski te uchwalono.

(C. d. nast.)



## Szkoła gospodarstwa domowego.

W ankiecie, zwołanej w sprawie *szkoły gospodarstwa domowego* w Krakowie, na dzień 3. z. m. do sali obrad magistratu, wzięli udział prócz prezydenta miasta dr. Leo, z Rady miejskiej pp. radcy m. Bandrowski, Bujwid, Konopiński, Maciołowski, Miedniak Julian Nowak, Wasung, radca mag. dr Zaczek i z Rady szkolnej okręgowej inspektor szkolny okręgowy p. Dohrzański. Z grona zaproszonych pań przybyły pp.: Deichesowa, A. Dziewicka, W. Kopcńska, L. Owczarkiewicz, O. Nowicka, W. Poczesyna, M. Siedlecka, L. Siemieńska, dyrektorka A. Sikorska z Czernichowa, S. Zaczkowa i nauczycielka gospodarstwa w szkołach krakowskich, Makolondrzanka.

Ankieta zagaił prezydent miasta dr. Leo, dziękując paniom za ich przybycie i chęć współdziałania w tak ważnej dla społeczeństwa i życia rodzinnego kwestyi.

Przewodnictwo objął potem poseł dr. Bandrowski, jako przewodniczący sekcji szkolnej i udzielił głosu referentowi drowi Wasungowi, który wspomniawszy, iż Rada miasta ma zamiar powołać do życia cały szereg szkół kobiecych, z których kursa handlowe dla kobiet już obecnie przy akademii handlowej zostały otwarte, a gimnazjum realne żeńskie z przyszłym rokiem szkolnym powstanie, przedstawił organizację miejskiej szkoły gospodarstwa domowego, będącej dalszym krokiem w tym kierunku. Szkoła ta powinna mieć charakter domowo-gospodarczy, przysposabiając dziewczęta, które ukończyły szkoły, jako przyszłe matki i gospodynie rodzin. — Czas nauki powinien trwać jeden rok (10 miesięcy), a nauka sama mogłaby stanowić albo jedną całość, albo rozpadać się na dwa kursa półroczne, niższy i wyższy. Jeden i drugi typ widzi się za granicą, zdaniem referenta przewagę ma jednak kurs całoroczny, jednolity, gdyż daje sposobność, szczególnie w kuchni, wykorzystania dla celów naukowych wszystkich pór roku.

Przedmiotami nauki w szkole tej byłoby w części praktycznej: szycie bielizny białej i krawieczyzna w zakresie, uwzględniającym ściśle tylko najprostsze potrzeby domu, cerowanie i łatanie, pranie bielizny, prasowanie, czyszczenie sukien, wywabianie plam i w końcu *gospodarstwo domowe* w ściślejszem tego słowa znaczeniu, a więc przyrządzanie potraw w połączeniu z omawianiem sposobów przyrządzania i uzasadnienie tego na podstawie wiadomości z hygie-

ny, chemii itd., przyrządzanie zapasów kuchennych stosownie do pory roku i utrzymanie porządku i czystości w kuchni i mieszkaniu.

Z nauk teoretycznych udzielanoby higieny ogólnej i higieny dziecka, zasadniczych wiadomości społecznych (Bürgerkunde) i ekonomii domowej, tj. sposobu budżetowania i gospodarowania finansami rodziny. Uczenie w szkole mogłoby być najwyżej 50, podzielonych na dwie grupy, z których jedna miałaby zajęcie w kuchni, druga w sali szkolnej. Czas zajęcia należałoby oznaczyć na godziny od 8—1, względnie drugiej, tak aby po południu uczennice mogły poświęcić się ćwiczeniom fizycznym lub przedmiotom nadobowiązkowym, związanym z kierunkiem gospodarczym szkoły.

W dyskusyi, w której p. radca Miedniak zażądał skierowania całej uwagi na zajęcie w kuchni i wystąpił przeciw przedmiotom teoretycznym, zabierały głos p. M. Siedlecka, zaznaczając, że już przed laty 6 grono pań wносиło do Rady miejskiej petycję o podobny zakład i oświadczając się za kierunkiem, dającym możność zarobkowania po ukończeniu szkoły — panie A. Sikorska i A. Dziewicka. Obie panie w wywodach swych, nacechowanych wielkiem doświadczeniem życiowem i znajomością podobnych urzędzeń, podniosły niezmierną wagę takiej szkoły i oświadczyły się zasadniczo za kierunkiem przez sekcję obranym. Pani A. Sikorska akcentowała, iż prócz gospodarstwa samego, uczennice tej szkoły powinny nauczyć się oszczędności w utrzymaniu domu, którego to przymiotu Polki nie posiadają, wydając na kuchnię albo zbyt dużo, albo zbyt mało.

Chciałaby wiedzieć uczennice prowadzone bardzo praktycznie, zajęte w szkole rano i po południu.

P. Dziewicka zilustrowała paru przykładami z życia kobiet francuskich, nasz brak oszczędności wspomniany przez p. Sikorską, położyła wielki nacisk na potrzebę nauki szycia, krawieczyzny, cerowania i łatania, na uświadamianie społeczne kobiet, a w końcu wyraziła życzenie, aby szkoła miała i ogród warzywny do dyspozycji, gdzieby uczennice praktycznych wiadomości nabrały, a pracując na wolnem powietrzu czasami wzmacniały swoje siły fizyczne.

Po przemówieniu radcy m. dra Bujwida i dra Juliana Nowaka, który wykazał potrzebę szkoły gospodarstwa, bo ta pouczy panie nasze, wydające corocznie miliony na cele gospodarze, że w ich ręku leży siła ekonomiczna miasta, zreasumował radca m. dyrektor Maciołowski wyniki dyskusyi, wyrażając życzenie, aby dla opieki nad przyszłą szkołą powołać grono pań, któreby doświadczeniem swem dopomogły sekcji w tem zadaniu.

Przewodniczący poseł dr. Bandrowski skonsta-

tował, iż ankietą oświadcza się jednomyślnie za kierunkiem domowo-gospodarczym szkoły, za jedno-  
rocznym, jednolitym kursem nauki i przyjmuje w za-  
sadzie plan nauki, przedłożonej przez referenta. Sek-  
cya szkolna będzie się starać wprowadzić myśli te  
już z wrześniem 1910 roku w życie, bo uznaje ko-  
nieczność tej szkoły, która może rozpocznie inny  
kierunek w naszym społeczeństwie i powetuje dzie-  
siaćki lat zaniedbania. W końcu, dziękując paniom  
za ich przybycie i przekonanie sekeyi, iż jest na  
dobrej drodze, zamknął przewodniczący obrady.



## Z ruchu nauczycielskiego.

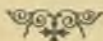
### Kalwarya.

Na dniu 3. października 1909 odbyło się Wal-  
ne Zgromadzenie członków tut. „Ogniska“. Prezes  
tegoż p. R. Czarnek zagaił je i złożył sprawozdanie  
z działalności „Ogniska“ za rok ubiegły. W roku  
tym życie naszego, „Ogniska“ rozwijało się pomyśl-  
nie, czego dowodem były dość częste zgromadzenia  
i ich ożywienie.

Na każdym z posiedzeń wygłaszano odczyty  
treści pedagogicznej, literackiej wreszcie gospodar-  
czej. Postanowiono również wprowadzić w życie  
z początkiem stycznia przyszłego roku własną bi-  
bliotekę i zaopatrzyć ją w dzieła najnowsze, aby i  
ducha zasilać nowymi a zdrowymi pokarmami. Spra-  
wozdanie kasowe, Komisji kontrolującej złożył p.  
A. Leśniak. Stan kasy przedstawia się niezbyt ko-  
rzystnie przy tak stosunkowo znacznej ilości człon-  
ków. Powodem tu tylko może obojętność członków  
na sprawę, bo łatwo przecież byłoby wkładki mie-  
sięczne uiszczyć na ręce jednego z Grona każdej szko-  
ły, a ten zebrane pieniądze odesłałby skarbnikowi.  
Tak ułatwioną byłaby i praca skarbnika. Brak tylko  
dobrych chęci.

Przy wyborach obrano prezesem na rok nowy  
znowu p. Romana Czarnka, znanego z działalności  
ogniskowej. Zastępcą prezesa oraz skarbnikiem zo-  
stał p. Antoni Dreścik, sekretarzem p. Piotr Jawor-  
ski. Do Zarządu pp. Józef Palosz, Walenty Haniu-  
siak, Antoni Leśniak i Emil Koszałek. Członkami  
Komisji kontrolującej wybrano pp. Józefa Cibora,  
Stanisława Flaka i Stanisławę Leśniakównę.

Posiedzenie zakończył prezes przemówieniem,  
w którym zachęcał członków do regularnego uisz-  
czania wkładek, zgłaszania się z pracami literackie-  
mi, aby wspólnymi siłami podnieść powagę naszego  
stanu. W przemówieniu swem zaznaczył również, a-  
by wszyscy członkowie łączyli się i brali jak najli-  
czniejszy udział w zebraniach, boć tu prawie jedy-  
nie wynurzyć sobie możemy nasze troski i żale.  
Obowiązkiem naszym jest także praca nad sobą sa-  
mymi, która skupić się winna w „Ognisku“, bo  
w jedności siła, a z nią wiele zdziałać możemy.



## Wspomnienia pośmiertne.

**Marya Bociańska**, nauczycielka szkoły 1-klasow.  
w Kluszkowcach (Tłumacz) zmarła 31. sierpnia b. r.  
w 23. roku życia.

**Eleonora Lachowiczówna**, nauczycielka szkoły  
1-klas. w Słobódce (Tłumacz) zmarła 22. października  
b. r. w 37. roku życia — a w 12. roku służby.

**Marcin Keller**, nadetat. nauczyciel szkoły męskiej  
w Husiatynie, zmarł z. m.



## Wiadomości potoczne.

**Wyjaśnienie.** Odnosnie do sprawozdania z wiecu  
oświatowego w Brzesku, w szczególności co do prze-  
mówienia prezesa „Związku“ kol. Nowaka prostujemy  
wypowiedziany przezeń zwrot o unarodowieniu naszego  
szkolnictwa w ten sposób, „że urzędowe polecenie, któ-  
rem zabroniono mu uzyćć dzieci szkolne pieśni naro-  
dowych, otrzymał mowca od jednego z jego dawniej-  
szych zarządów szkolnych w Krakowie“.

**Nowe pogwałcenie ustawy.** Donoszą nam z Cie-  
szanowa, że kolega Sobolski F. za wniesiony protest  
przeciw niewłaściwej manipulacji przy wyborze dele-  
gata do Rady szk. okr. — został reskryptem Rady szk.  
krajowej za niewłaściwe zachowanie się — za obraźliwe  
występowanie przeciw insp. — i za nieuzasadnione po-  
sądzenie o fałszerstwo wyniku wyborów, **suspendowa-  
nym** w swoim urzędowaniu na czas śledztwa. Czyż to  
nie nowy dowód życzliwości naszych władz? Wszakże  
art. 31. ustawy szk. z 11 czerwca 1905 brzmi wyraź-  
nie, „że nauczycielowi można odjąć urzędowanie **tylko  
w razie śledztwa sądowego o zbrodnię lub przestępstwo  
habituące**“. Apelujemy tą drogą do posłów ludowych  
Rady państwa, aby bezzwłocznie wniosli w tej sprawie  
zażalenie do ministra oświaty i żądali cofnięcia niczem  
nie uzasadnionej suspenzyi p. Sobolskiego. Nie wątpi-  
my ani na chwilę, że i reszta pism nauczycielskich  
omówi dosadnie ów niezwykle wypadek samowoli w na-  
szym szkolnictwie.

**Majątek szkolny... na licytacji!** Sporo wypisa-  
liśmy papieru, piętnując bezczelne rozdrapywanie ma-  
jątku szkolnego. I bezskuteczne, bo dziś taka moda,  
że kradną wszyscy, gdzie się tylko kraść uda. Kradną  
wiele i mali, bo niema kontroli. N. p. w gminie *Ha-  
nowice* (powiat Rohatyn) pisarz gminny Biłous *zain-  
tabulował na siebie...* budynek i ogród szkolny, a że  
był pijaczną i miał pełno długów, więc dnia 11. czer-  
wca b. r. w sądzie powiatowym w Bołszowcach sprze-  
dano na publicznej licytacji *budynek i ogród szkolny...*  
za długi pisarza. Znamy liczne okręgi gdzie z powodu  
niebaldstwa inspektora szkolnego bardzo wielka ilość  
budynków i gruntów szkolnych nie są przez szereg  
lat zatntabulowane na własność funduszu szkolnego  
miejscowego! Czyż w takich warunkach trudno ukraść  
nawet budynek i ogród zwłaszcza gdy we Lwowie da-  
ją Kasy grube pożyczki na cudze kamienice? Ale na-  
tomiaś biurokracyzm i prześladowania nauczycieli kwi-  
tną w całej pełni!

Kpiny z przepisów o higienie szkolnej. W korespondencji z Brzeska do „Naprzodu“ czytamy wprost skandaliczne rzeczy o umieszczeniu jednej klasy w nowym zupełnie mokrym budynku szkolnym. Dopiero teraz, kiedy zaczęto palić w tym budynku, okazała się cała ohyda, albowiem wilgoć ukryta dotychczas zaczęła kroplami wody osadzać się na ścianach i powale kapać na siedzące w ławkach dzieci. Wzięto się teraz energicznie do usunięcia tej wilgoci i przybito kilka chmielaków (t. j. worków z chmielu) na najbardziej mokrej ścianie — co dzieci szkolne naprowadza na różne koncepty. W tych dniach ma zjechać ze Lwowa radca szkolny, który na ogólne żądanie rodziców i nauczycieli zbada sprawę tej wilgotnej rudery. Sprawa tej szkoły stała się przyczyną skandalu, który znajdzie wkrótce swój epilog w sądzie karnym.

## WĘGIERSKIE WINA

(dalmatyńskie wykluczone)

**BIAŁE i CZERWONE**, za gwarancją naturalne, smaczne i zdrowe, dostarczam koleją w 34-litrowych beczułkach opłatnie do każdej stacyi, albo w 4 $\frac{1}{4}$ -litr. beczuleczkach pocztą opłatnie. mianowicie:

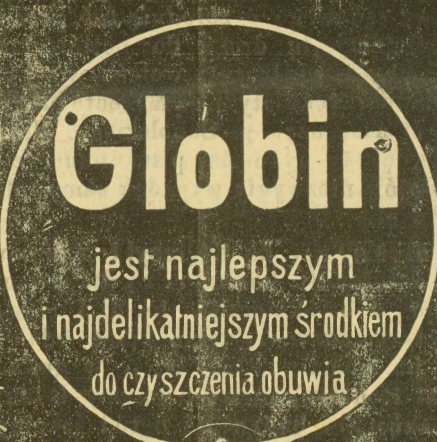
z roku 1908	34 litry	24 kor.	4 $\frac{1}{4}$ litr.	3-50 kor.
1906	"	28 kor.	"	3-90 kor.
1905	"	29 kor.	"	4- kor.
1902	"	34 kor.	"	4-60 kor.
1897	"	38 kor.	"	5- kor.
1893	"	46 kor.	"	5-80 kor.
1890	"	52 kor.	"	7- kor.
1885	"	60 kor.	"	7-75 kor.

Koniak bardzo dobry 4 $\frac{1}{4}$  litr. 13 kor.  
Słiwowica " 4 $\frac{1}{4}$  litr. 9 kor.  
Miód pszczelny " 5 klgr. 6-75 kor.

L. Altneu — Versecz 20. Węgry.

Wyst. pow. S. Louis 1897, Grand Prix

Jedyną Fabryką: Fritz-Schulz & Co. Tow. Lipsk w Cheb



**Globin**

jest najlepszym  
i najdelikatniejszym środkiem  
do czyszczenia obuwia

## Wyborny miód

deserowy kuracyjny gęsty 7 kor., gęsto płynna patoka, rarvas miodoborów (moja specjalność) 7 kor. 50 h. za 5 klgr. franko. Własne pasieki.  
**Korzeniewicz, em. naucz. Iwanczany ad Zbaraż.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Największa  
wygrana  
ewent.  
600.000 mk.

Ogłoszenie  
szczęścia.

Za wygrane  
ręczy  
państwo.

## Zaproszenie do udziału

W grze

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma wygranych

**9 milionów 25,285 marek**  
wynosi.

Główne wygrane tej wielce korzystnej loteryi pieniężnej są następujące: największą wygraną stanowi kwota 600,000 marek.

1 premia á 300,000 mk.	1 wygr. á 40,000 mk.
1 " " 200,000 mk.	1 " " 30,000 mk.
1 " " 60,000 mk.	7 " " 20,000 mk.
1 " " 50,000 mk.	1 " " 15,000 mk.
1 " " 45,000 mk.	11 " " 10,000 mk.
1 " " 40,000 mk.	36 " " 5,000 mk.
1 " " 35,000 mk.	83 " " 3,000 mk.
1 " " 30,000 mk.	160 " " 2,000 mk.
1 wygr. " 100,000 mk.	428 " " 1,000 mk.
1 " " 60,000 mk.	583 " " 300 mk.
1 " " 50,000 mk.	181 " " 200 mk.

Loterya, z 7 klas złożona, zawiera og. em 92.000 losów z 44 655 wygranych i 8 premiami, tak, że prawie połowie losów musi przypaść wygrana w udziale.

Największa wygrana I. klasy wynosi w najszczęśliwszym przypadku 50,000 mk. wzrasta w kl. II. od 55,000, w kl. III. do 60,000, w IV. do 65,000, w V. do 70,000, w VI. do 80,000, w VII wreszcie do 600,000 mk

Dla kl. I., której ciągnięcie urzędowo na 21 czerwca zostało ustalonym, kosztuje:

cały los oryginalny tylko mk. 6- kor. 7-  
pół losu oryginalnego tylko " 3- " 3 50  
ćwiartka losu oryginal. tylko " 1 50 " 1 75

Wkładki na dalsze ciągnięcia oraz dokładny spis wygranych zawiera **urzędowy w herb państwa** opatrzony, plan wylosowania, który na żądanie prześle gratis i frko.

Każdy z uczestników loteryi otrzyma odemnie natychmiast po ciągnięciu bez zamówienia pocztą urzędową listę wygranych.

**Wypłatę i wysyłkę wygranych** uskuteczniam wprost do interesentów, **punktualnie i z zachowaniem tajemnicy.**

Zamawiać należy przekazem lub za zaliczką. — Z pełnem zaufaniem proszę wysłać zamówienie ze względu na bliski termin ciągnięcia najdalej do

16. grudnia b. r.

na adres:

**SAMUEL HECKSCHER** snr. 119  
DOM HANDLOWY w HAMBURGU.

## Amatorskie przedstawienia Jasełek

są najmiłszą i najwzjęczniejszą rozrywką dla młodzieży w okresie świąt Bożego Narodzenia. — Do najłatwiejszych obrazów scenicznych, które nadają się w wyjątkach do odegrania, należą

## Jasełka szczyrzyckie

p. t. **Epifania.** Obrazek sceniczny w 3. aktach 6ciu odsłonach z nutami. — Cena egzemplarza z przesyłką 1 kor. 10 hal. — Do nabycia u autora prof. gim. M. Waligóry w Buczacu i w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Druk'em J. Litwińskiego w Wieliczce.